

Szwecja na równi pochyłej – Kobiety bronią swoich napastników

9 lutego 2016

Podobne zajścia jak podczas sylwestrowej nocy w Kolonii miały miejsce również w Szwecji. Między innymi na placu Larmtorget w centrum Kalmaru gdzie w noc sylwestrową dziesiątki młodych kobiet stało się ofiarami molestowania seksualnego.

“Byli aroganccy, obmacywali mnie, chcieli mnie pocałować. Starałam się ich odepchnąć, ale nie dawali za wygraną. Wskazywali na samochód i próbowali mnie do niego zaciągnąć. Było to dobrze zaplanowane, trzech mnie obmacywało, a dwóch stało na straży” – opowiadała jedna z poszkodowanych kobiet reporterowi gazety „Barometer”. Policji, mimo licznych świadków, nie udało się zidentyfikować sprawców.

Debata rozgorzała jeszcze bardziej, gdy w mediach alternatywnych ukazał się artykuł o molestowaniu dziewczynek na festiwalu młodzieży We are Sthlm w Sztokholmie przez gangi młodych mężczyzn pochodzących głównie z Bliskiego Wschodu i Afganistanu. Okazało się, że policja i dziennik „Dagens Nyheter” wiedzieli o tych incydentach, i że miały miejsce one miejsce od co najmniej dwóch lat, ale nie uznali za stosowne poinformować o nich opinii publicznej.

“Co robić, kiedy siedmiu czy ośmiu mężczyzn, którzy wyglądają na 18-20 lat przytrzymuje dwie jedenastoletnie dziewczynki i dwóch z nich obmacuje ich piersi i wsadza im ręce między nogi?”- pyta dziennikarka po tym, jak ojciec jednej z dziewczynek, która stała się ofiarą molestowania na basenie w Växjö, opowiedział, co przydarzyło się jego córce i jej koleżance.

Tego rodzaju relacje można przeczytać w wielu lokalnych

gazetach, szczególnie w miejscach, gdzie w pobliżu są ośrodki dla imigrantów. Problemy te zaczęły się pojawiać już kilka lat temu, ale w tej chwili zaczyna o nich być głośno, prawdopodobnie z powodu ich eskalacji. Tylko w Sztokholmie ośrodki dla małoletnich azylantów rozdały swoim podopiecznym kilkaset kart darmowego wstępu na basen. Nikt nie wie, jak sobie z tym poradzić. Baseny zaczynają instalować kamery, zatrudniać strażników, ustalać specjalne godziny kąpieli tylko dla kobiet, czy też oddzielne miejsca kąpieli dla kobiet i mężczyzn.

Policjanci zaczęli patrolować basen Eriksdalsbadet w Sztokholmie po zgłoszeniu gwałtu, 14 zgłoszeniach molestowania seksualnego dziewczynek poniżej 15 lat w zeszłym roku i dziewięciu tylko w styczniu bieżącego roku. Kilka dni temu zamknięto basen w Södertälje, oficjalnie z powodu zmiany profilu, ale ogólnie wiadomo, że basen ten już od kilku lat borykał się z problemem młodocianych gangów, które molestowały przebywające tam dziewczynki. Zwracanie uwagi osobom zachowującym się niewłaściwie zazwyczaj nie daje rezultatu. "Wielu z nich nie ma dla nas szacunku ponieważ jesteśmy kobietami, całkowicie nas ignorują, kiedy zwracamy im uwagę" – skarży się w lokalnej gazecie pracownica basenu w Hässleholm.

JUŻ DOŚĆ!

Odpowiedzią na takie incydenty i na całkowitą bezradność policji, która nie potrafi poradzić sobie z bandami młodocianych marokańskich przestępców, grasujących na sztokholmskim dworcu centralnym była akcja około stu zamaskowanych mężczyzn w centrum miasta 29 stycznia, którzy rozdawali ulotki nawołujące do przeciwstawienia się przestępczości imigrantów. Chociaż policja nie stwierdziła żadnych napaści na młodocianych Marokańczyków, to media na całym świecie przedrukowały zmyślenia szwedzkiej popołudniówki „Aftonbladet”, o tłumach neonazistów bijących „dzieci-uchodźców” (historia tej międzynarodowej hysterii jest dostępna na stronie NewObserverOnline.com). Nie wiadomo

dokładnie, kim byli uczestnicy tej demonstracji – mowa jest o kibicach i o zwolennikach różnych małych prawicowych ugrupowań.

W rozdawanych ulotkach pisali: "Już dość! (...) Z całego kraju napływają doniesienia, że policja już sobie nie radzi z zapobieganiem i ściganiem przestępstw popełnianych wobec Szwedów. W niektórych przypadkach, jak na przykład niedawne zabójstwo kobiety pracującej w domu dla tak zwanych „samotnie przybywających dzieci-uchodźców” w Mölndal sprawy posunęły się tak daleko, że szef policji zdecydował się okazać większą sympatię sprawcy, niż ofierze. (...) Ale nie zamierzamy akceptować powtarzających się ataków i prześladowań wobec szwedzkich kobiet. Nie zamierzamy akceptować niszczenia naszego, kiedyś tak bezpiecznego społeczeństwa. Gdy nasi politycy i policja okazują większą sympatię dla morderców, niż dla ich ofiar, nie ma już usprawiedliwienia, aby na to pozwolić bez protestu. Gdy szwedzkie ulice nie są już bezpieczne dla zwykłych Szwedów, to naszym obowiązkiem jest rozwiązanie tego problemu. Dlatego dzisiaj zebrało się 200 mężczyzn, żeby dać nauczkę północnoafrykańskim "dzieciom ulicy", które grasują wokół głównej stacji kolejowej w stolicy".

Szwedzki Minister Spraw Wewnętrznych Anders Yngeman ostro potępił piątkowy incydent zapewniając, że skrajnie prawicowa przemoc będzie zdecydowanie zwalczana. Yngeman ma zwyczaj potępiać rasizm, a szczególnie skrajnie prawicową przemoc, ale unika wypowiedzi na temat zorganizowanej przestępczości etnicznej, czy też incydentów związanych z napływem dużej liczby imigrantów, którzy w obecnej sytuacji czują się całkowicie bezkarni.

Następnego dnia, w sobotę 30 stycznia, odbyła się w Sztokholmie "Folkets Demonstration", demonstracja przeciwko polityce rządu. Oglądając sprawozdania z tej demonstracji w mediach tradycyjnych i alternatywnych można było odnieść wrażenie, że były to dwa różne wydarzenia. Szwedzka telewizja,

radio i dzienniki przedstawiły demonstrację jako zorganizowany przez rasistów, nazistów i skrajną prawicę protest przeciwko cudzoziemcom, a w szczególności muzułmanom, pokazując dwie rzeczy: młodego chłopaka, który gestykułując coś wykrzykuje oraz plakat "Przestańcie importować gwałcicieli". Media alternatywne i społecznościowe pokazywały zdjęcia głównie starszych ludzi z plakatami "Avgå" (Żądamy dymisji) i "Żądamy demokracji"; w sumie było to jakieś 200-300 demonstrantów.

Jednocześnie demonstrowała równie duża grupa podająca się za antyrasistów, między innymi z organizacji „Wszystko dla wszystkich”, nie mająca zezwolenia na demonstrację. Próbowła ona zagłuszyć trwającą dwie godziny demonstrację wykrzykując slogany: "Zgnieść rasizm" i "Żadnych rasistów na naszych ulicach".

Po zakończeniu demonstracji policja zatrzymała trzech obywateli polskich pracujących i mieszkających w Szwecji, podejrzanych o pobicie. „Aftonbladet” relacjonował: "Zatrzymano trzech polskich skrajnych prawicowców". Popołudniówka „Expressen” odkryła, że jeden z nich sympatyzował w mediach społecznościowych ze skrajną prawicową organizacją Nordisk Ungdom. Zostali oni wkrótce zwolnieni w związku z niezgodnością relacji świadków. Relacja, która pojawiła się wkrótce w mediach społecznościowych opisywała sytuację, kiedy to ci trzej mężczyźni rozwinęli polską flagę w momencie, gdy przemawiała osoba o polskim nazwisku. Po zakończonej demonstracji flaga została opluta przez grupę podającą się za antyrasistów.

Podanie przez media narodowości zatrzymanych było w mediach szwedzkich absolutnym wyjątkiem, ponieważ nigdy nie podają one pochodzenia podejrzanych. Nawet gdy trzech nielegalnie przebywających w Szwecji Somalijszyków zostało aresztowanych za zbiorowy gwałt, media pisały o nich jako o Szwedach. Polak w opinii publicznej zaczyna być synonimem rasisty i nazisty w nagonce szwedzkich mediów na Polskę po wyborach.

Relacjonując przebieg sobotniej demonstracji tradycyjne media okazały dużą troskę o swoją publiczność. Redaktor polityczny „Hudiksvalls tidning” Patrik Oksanen ostrzegał swoich czytelników przed wpływem “niezdrowej mieszanki neofaszystów, kupionych przez Rosję nazistów, polskiej skrajnej prawicy i Szwedzkich Demokratów”, którzy dokonują wirtualnego ataku na “nasze postrzeganie rzeczywistości” i w związku z tym są zagrożeniem dla demokracji.

Policja, która od dłuższego czasu wydaje się bezradna wobec przemocy ulicznych gangów, zareagowała natychmiast na wydarzenia podczas weekendu. Została uformowana specjalna jednostka, której zadaniem jest ochrona imigrantów przed działaniami straży obywatelskiej.

Działanie policji skomentował na swoim blogu dziennikarz Johan Westerholm: “Istnieje duże ryzyko w jednostronnym skupieniu uwagi policji na zgrupowaniach o zabarwieniu skrajnie prawicowym, które teraz grasują w centrum Sztokholmu. Jak dotąd gangi skupiające osoby na zasadach religijnych, kulturowych lub kryminalnych działały poniżej radaru mediów. Nikt nie mówi o przymusowym porządku, który przedstawiciele religijnych ugrupowań utrzymują na tzw. obszarach wykluczeń, gdzie nawet nieodpowiednie ubranie może być ukarane”.

REAKCJA FEMINISTEK

Na wydarzenia ostatniego weekendu natychmiast też zareagowały ugrupowania feministyczne, które przez ostatnie tygodnie zajęte były relatywizacją masowych ataków gangów imigrantów z Bliskiego Wschodu i północnej Afryki na kobiety, próbując przekonać społeczeństwo, że to nie różnice etniczne, religijne lub kulturowe, lecz różnice płci sprawiają, że oni atakują kobiety – sam fakt, że są mężczyznami. Kobiety jedna po drugiej publicznie oskarżały mężczyzn i chłopców, bo ich pamięć sięgała aż do najmłodszych lat, kiedy to już zaczęły być prześladowane. Natomiast mężczyźni publicznie się spowiadali ze wszystkich grzechów molestowania kobiet, również

począwszy od lat dziecięcych.

Tysiące kobiet w mediach społecznościowych zaczęło potępiać akcję "Mamy dosyć". Pod hashtagiem #inteerkvinna, "nie wasza kobieta", protestowały przeciwko stwierdzeniu na ulotce, że "należy bronić szwedzkich kobiet". Do protestu przyłączyło się wiele znanych Szwedek, między innymi socjaldemokratka Veronica Palm i przewodnicząca feministycznej partii Fi Gudrun Schyman. W zbiorowym liście opublikowanym na łamach „Expressen” grupa kobiet ostro potępiła "rasistowski lincz" i wyraziła swoje oburzenie przeciwko "używaniu ich ciał w celu uciskania innych ludzi".

Swój protest tłumaczyły jako "reakcję na seksizm, który jest nieodłączną częścią ekstremalnej białości, gdzie wszystkie kobiety są zredukowane do obiektu posiadania białego mężczyzny. Chciałyśmy odebrać tym rasistowskim sprawcom przemocy poczucie, że działają w imieniu białych kobiet i uniemożliwić stosowanie argumentu, że ich przemoc jest usankcjonowana z powodu fizycznego zagrożenia białych kobiet". Feministki wyraziły też nadzieję, że będą budować swoją przyszłość "z osobami, które w odróżnieniu od nas nie są objęte przywilejem białości".

Piątkowy incydent będzie prawdopodobnie z perspektywy czasu uważany za istotny moment w pogłębiającym się z dnia na dzień kryzysie państwa szwedzkiego. Warto go odnotować nawet nie tyle z powodu tego, co się stało – bo z raportu policji wynika, że właściwie stało się niewiele – ale z powodu ogromnego oddźwięku medialnego i społecznego.

Autorstwo: Joanna Teglund

Źródło: Euroislam.pl